**Cena prenumeraty:**

| | Kwart. | Mies. |
|---|---|---|
| w Lipsku i Saxonji | Tal. 3.— | 1.— |
| w Związku niem. | „ 4.— | 1.10 |
| w Austrji . . . . . | Złr. 7.50 | 2.50 |
| we Francji, Szwajcarji, Belg., Angl., Turcji i Włoszech | Fr. 20.— | 7.— |

**Prenumeratę przyjmują Agencje Ojczyzny:**
w Lipsku: A. Wienbrack, 8 Neumarkt.
w Dreznie: L. Wolf, 3 Seestrasse.
w Bruxelli (na Belgję i Anglję): Charl. Muquardt, 2 Place royale.
w Paryżu: PP. J. N. Janowski, 18 rue des fossés St. Jacques, i Franc. Thomann, Rue de la Michaudière, Hôtel Molière.
Potudzież wszystkie Urzędy Pocztowe i Księgarnie w Saxonji i w innych krajach.

# OJCZYZNA.

DZIENNIK POLITYCZNY, LITERACKI I NAUKOWY.

OJCZYZNA wychodzi codziennie wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

—

Listy z pieniędzmi, listy do Redakcji i Expedycji (frankowane) przesyłane być winny pod adresem: *A. Wienbrack*, LEIPZIG.

Redakcja w Lipsku, 8 Neumarkt.

—

**Ogłoszenia** (Inseraty) przyjmują się za opłatą od jednego wiersza drobnym drukiem za jednorazowe umieszczenie 2 n. grosze, za następne po 1 n. groszu.

1864. — Lipsk, Środa, 15 Czerwca. — № 37.

**Lipsk**, dnia 14 Czerwca.

Od pierwszych chwil naszego narodowego powstania i w ciągu długich miesięcy bohaterskich z Moskwą zapasów, wśród setnych i tysiącznych scen dzikiego pastwienia się nieludzkich i zaciekłych wrogów, a szczytnego męztwa, i niczem niezachwianéj wytrwałości męczenników polskich; odzywały się z różnych stron i w różnych okolicznościach głosy wskazujące rozwiązanie téj sprawy w zagranicznéj interwencji. Głosy podobne odzywały się często w gronach radzących nad dalszemi losami naszéj ziemi, w dziennikach tchnących sympatją dla naszéj niedoli, niekiedy nawet pod sklepieniem lasu, zastępującego miejsce namiotów dla obozującéj garstki powstańców, co albo przed chwilą starli się z dziesięćkroć silniejszym wrogiem, lub z ufnością w Bogu i nie raz tylko silną wolą i miłością wolności zbrojni, gotowali się na jutrzejszą walkę.

Głosy te w jednych budziły otuchę, — ci niedość przekonani o gorącéj miłości ojczyzny i wewnętrznéj sile narodu, co tak długo wszelkiemi dającemi się pomyślić środkami wycieńczany duchowo i materjalnie, nie dość przygotowany, chwycił za oręż, by wywalczyć dla macierzystéj ziemi niezawisłość: radzi byli chwycić się nadziei, że pomoc obcych dział i bagnetów, dopomoże bezbronnym w téj przed Bogiem i ludźmi sprawiedliwéj, a tak nierównéj walce.

Dla drugich ta myśl była oburzającą prawie; silni wiarą, co góry z miejsca na miejsce przenosi, zbrojni duchem nieograniczonego poświęcenia, ufni w jedność i wytrwałość całego narodu, co w dniach Lutego i Kwietnia z obnażoną piersią szedł przeciw kulom i bagnetom, i z oczami w niebo wzniesionemi, a pieśnią modlitwy na ustach, przez dwa lata znosił wyrachowane prześladowania, opierał się najzręczniéj stawianym pokusom, a nakoniec na głos zemsty za najnikczemniejszą zbrodnię proskrypcji, rzucił się bez broni przeciw zastępom carskiego żołdactwa, — rumienili się na myśl obcéj pomocy, gotowi byli odrzucić ją zawczasu, żeby Polska samym tylko dzieciom swoim mogła być winną wyswobodzenie.

Byli i tacy, co dojrzali w doświadczeniu życia, z zimną krwią zapatrując się od dawna na politykę rządów europejskich, śmieli się z otuchy pierwszych, wzruszali ramionami na szlachetną dumę drugich, z niezachwianą pewnością powtarzając jednym i drugim, że tamci spodziewać się, ci obawiać zbrojnéj obcéj pomocy nie powinni, bo téj pomocy z żadnéj strony mieć nie będziemy.

Ci mieli w zupełności słuszność; a jednakże ta pewność, że żadna armja przez współczucie dla nas nie przyjdzie dzielić z nami krwawych z Moskwą zapasów, nie odejmowała im nadziei ostatecznego tryumfu, wierzyli bowiem, że powstanie trwałością swoją i rozwinięciem sił narodu wpłynie na bieg europejskiéj polityki, i wytworzy kombinacje, stanowczo dla sprawy naszéj korzystne. Nie łudząc się więc obcą pomocą, któréj na podstawie *sentymentu* nie można się było spodziewać, rachowali jedynie na polityczny interes Europy, i aby módz ten interes wywołać, usiłowali dać jak największy rozwój i jak największą trwałość powstaniu. — Wybuch 22 Stycznia poruszył i zadziwił Europę, ale dopiero kilka miesięcy mniéj więcéj szczęśliwie prowadzona walka, interes polityczny obudziła i wywołała dyplomatyczną interwencję, któréj doniosłość widocznie w ścisłym zostawała stosunku z położeniem sprawy naszéj na polu bitwy.

Tak pojmował obcą interwencję w sprawie naszéj Komitet centralny, kiedy zmuszony okolicznościami, dziś już całemu narodowi wiadomemi, przed czasem dał hasło powstania; tak na nią zapatrywał się Rząd Narodowy we wszystkich negocjacjach zawiązywanych z dworami i gabinetami sympatycznemi dla Polski; tak się na nią i dziś zapatruje. Tak ją dotąd pojmują wszyscy, którzy z nami wołają i do ostatniego tchnienia wołać nie przestaną: Skupiajmy wszystkie moralne i materjalne siły, nie szczędźmy krwi i pieniędzy, nie zrażajmy się częściowemi klęskami i ogólną okropną niedolą; niech męczeńska śmierć na szubienicy i powolne konanie na stepach sybirskich, tysiącznych naszych braci, będzie nam podnietą do zemsty, zachętą do poświęceń. Idźmy naprzód uzbrojeni wiarą, aż na szczyt naszéj Golgoty! Pokażmy ludom, od których nie żądamy krwi, że naród polski dający się za wolność krzyżować, jest dla nich wiernym zastępem, na który śmiało liczyć mogą, że dopóki nie padnie i wproch się nie rozsypie, zawsze w obronie światła, wolności i chrześcijaństwa, gotów będzie tyle razy już rozdartą pierś, stawić przeciw lawinie ciemnoty, despotyzmu i barbarzyństwu. Wytrwale stójmy przy narodowym sztandarze naszym, żeby wywoływane przez to wściekłe szamotanie się odwiecznego wroga wolności i cywilizacji, dotykalnie dało się uczuć tym, na których po nas, przyszłaby koléj niewoli i zniszczenia; — a otworzą się w końcu oczy całéj Europie i ludy wolne podadzą sobie ręce, aby nie dać upaść wspólnemu przedmurzu broniącemu swobód zachodu przeciw wschodniéj, pęta mu niosącéj

## PRZEGLĄD LITERACKO-POLITYCZNY.

### KILKA SŁÓW O „DZIENNIKU POWSZECHNYM.“

*Dziennik Powszechny* denuncjuje redakcję *Ojczyzny*. Cóż w tem dziwnego? Nie można mu brać za złe, tak jak padalcowi, że kąsa, jak tchórzowi, że ma woń odrażającą. To jego natura, on jest w porządku, denucjować musi wszystko, co się nie upadla w niewoli, co objawia instynkta szlachetnéj natury; inaczéj nie byłby służebnikiem rządu moskiewskiego. — Dziecko margrabi Wielopolskiego, — Dziennik Powszechny zjawił się w najbłyskotliwszych rządowemi obietnicami czasach, ostatniego epizodu naszych dziejów porozbiorowych; w czasach, kiedy na ogonach kozackich koni, przyleciały do Warszawy z Petersburga reformy i instytucje, w nagrodę za dokonane morderstwa. Margrabia owinięty w swą myszkowską pychę, ignorował czerń uliczną, która krwią domagała się praw, nie zbliżał się do niéj osobiście, bo zbliżenie, byłoby dla niego ubliżeniem; ale żeby przecież ta czerń wiedziała, jaki mądry i silny, postanowił sobie założyć organ, któryby zdaleka świadczył o jego mądrości i sile. Zakładając Dziennik Powszechny wyłącznie w języku polskim, w miejsce dawnéj arcygłupiéj ale nieczytanéj Gazety Rządowéj, choć aż we dwóch wychodziła językach, margrabia pragnął skupić około swego organu, całą inteligencję kraju. Wprawdzie większość ludzi inteligencji, nie chciała solidaryzować z człowiekiem który rozboje moskiewskie nazwał „przywróceniem porządku;“ kierownictwo Dziennika, musiało się skromnie ograniczać na cenzorze, co już nie najlepiéj wróżyło o powodzeniu narodowem pisma; ale słabsi dali się uwieść pozorom liberalnym i rozpoczęto na serjo w Dzienniku dyskusje nad sprawami kraju, chociaż wyłącznie tylko ze strony administracyjnéj, tak jakby w jakiem konstytucyjnem państwie. Dyskusje te bolały serce, bo zdawały się być uśmiechem niewolnika, który wdzięczy się już do swego oprawcy i godzi się ze swem położeniem, pewny życia, zapomina o sromocie niewoli, ale z tem wszystkiem Dziennik w inny sposób nie ubliżał narodowi, — zawszeż pisali go Polacy, jakiemibądź oni byli.

Ale cała ta historja trwała trzy miesiące niespełna, ogłoszono stan wojenny, Dziennik Powszechny wówczas stał się wyrazem myśli Kryżanowskich i Rożnowów, zaczął tłumaczyć z zaprzedanych Moskwie dzienników zagranicznych artykuły fabrykowane w moskiewskich warsztatach, a bryzgające pianą wściekłości na polski naród, usprawiedliwiał szturm na kościoły, powstawał na ich zamknięcie przez Duchowieństwo, zachwalał dobrodziejstwo zsyłek i więzień cytadelowych, i tak zmieniając ton stosownie do tego, czy rządził Kryżanowski, czy po nim Konstanty z Wielopolskim, chcąc nie chcąc, wyrzec się musiał nadziei wpływania na naród i powoli stawał się martwym wyrazem myśli rządowéj, objawianéj urzędowo w rozporządzeniach, i nieurzędowo w odcinku obrabianym przez Miniszewskiego, a gdy ten nawet zakończył swój plugawy żywot, Dziennik zszedł całkiem na stanowisko dawnéj Gazety Rządowéj.

Żal się Moskalom zrobiło tak pięknéj instytucji. Im się koniecznie zdaje, że propagandą literacką zdołają przekonać naród, iż źle czyni pragnąc wolności, że grzeszy, nie smakując w moskiewskim bacie, że nie ma dlań większego szczęścia na świecie, jak być poddańczukiem obcego sobie despoty, bo to i zaszczyt i korzyść. Ufni w tę siłę wpływu literackiego spojrzeli na Dziennik Powszechny, jako na najwłaściwsze ku temu naczynie i postanowili wypełniać je czemś brudniejszem niż dotąd, dodać mu du piquant i aby przyprawa sama zainteresowała. Dotychczasowy redaktor jako Polak, nie zdawał im się przydatnym do tego celu, więc go zastąpili Moskalem, aby redaktorowi głównemu ułatwić ceremonje zetknięcia się z całem plugastwem, jakie przyczaiło się w Warszawie, gotowe korzystać z propozycji wroga. Pan Pawliszczew łączył w sobie wszystkie przymioty podobnego promotora.

Pan Pawliszczew nie od dzisiaj szuka karjery w Polsce, jeszcze to mikołajewski wychowanek z owych czasów, kiedy to Moskwa sądziła, że przez sprowadzenie Moskali do Polski, zdoła zmoskalić polskę. Zaprowadziła więc ostentacyjne biura, pod różnemi tytułami kancelarji namiestnikowskich i gubernatorskich, w których rzeczywiście aż do znużenia byli tylko szpiedzy i ich referenci, a reszta głupiała z próżniactwa między bumagami. Na wieść o tem, że w Polsce można darmo chleb zjadać, bo to polski i nic nie kosztuje, znalazło się w Rosji mnóstwo młodych karjerowiczów, którzy sypnęli się do Warszawy na próżniactwo i rozpustę, uposażeni od razu w pensje, do jakich skromny i zdolny urzędnik Polak nie doszedł i po dwudziestu latach istotnie użytecznéj służby. Ci panowie przeznaczeni byli do figurowania w przedpokojach Paszkiewicza i zapatru-

dziczy i interwencja obca w naszéj sprawie stanie się rzeczywistością; jedyna to interwencja, na którą wolno nam było liczyć kiedykolwiek,— interwencja interesu.

## KORRESPONDENCJE.

**Konin,** 7 Czerwca.

Jesteśmy tutaj ogromnie zgnębieni przez ucisk i coraz to nowe gwałty moskiewskie. Ale, pomimo srogiego pognębienia, od pewnego czasu siła jakaś niewidziana, jakby samo powietrze, dodaje nam mocy do zniesienia cierpień i utrzymuje w nadziei. Gdyby nie smutne wypadki pojedyńczych upadków i poniżenia się, to łatwiéj znieślibyśmy ucisk i rzucanie się Moskwy. Chłopi pomimo nieposłuszeństwa i próżnowania, buntowani, uwodzeni i głaskani przez moskali, nie lgną do nich. Obawiają się branki do wojska, przeczuwają, że ich okpią moskale — i byle tylko umieć do nich trafić, chętnie podają pomoc ściganym przez Moskwę. Za to téj pomocy coraz mniéj z innéj strony, intelligentnéj. Kiedy oddział Budziszewskiego, dopędzony został pod wsią Dolany przez bandę słynnego u nas kapitana Burmejstera, czterech powstańców było rannych. Moskale obdarli ich do naga, zadali więcéj jeszcze ran i zostawili na polu pomimo zimna. Chłopi znieśli rannych do chałup, a widząc, że niektórzy są bliscy śmierci, wysłali jednego z pomiędzy siebie do pobliskiego klasztoru kszy. Kapucynów w Lędzie, po księdza do wyspowiadania umierających. Księża Kapucyni odznaczają się religijną gorliwością, a pomoc duchowną niosą pomimo niebezpieczeństwa, tém bardziéj więc zasługuje na upomnienie ks. Eugenjusz Nieniałtowski, który ani sam nie pojechał, ani téż pozwolił jechać żadnemu z 4 księży w klasztorze będących. Włościaniu zgorszony i osłabiony na duchu, udał się gdzie indziéj i przywiózł księdza, lecz tymczasem już dwóch powstańców bez spowiedzi skonało. Potém innych rannych, których chłopi przywieźli do klasztoru i złożyć chcieli w domku obok niego stojącym, nie przyjął ks. Eugeni i w skutek tego odwiezieni zostali do Ciążenia, gdzie ich moskale zabrali. Bolesne jest podobne niedbalstwo o swoje obowiązki. Któż więcéj jeżeli nie kapłan spieszyć powinien z pomocą dla nieszczęśliwych. Wykonanie obowiązków ratowania bliźnich należy przedewszysıkiem do tych, co nam duchowie przewodniczą — oni powinni być wzorem, a podobni do księży rzeczywiście Chrystusa miłujących, nie widzieć niebezpieczeństwa, nie zwracać uwagi na prześladowania. Stosunki i zabawa z moskalami nie należą do obowiązków kapłańskich, o czém dobrze wiedzą ks. Eugenji i ks. Ołtarzewski, a jednak nie widzieliśmy ich przy łożu umierających powstańców a wzywających ich opieki, a widzieliśmy w Zagórowie i w Słupcy w bardzo dobréj i wesołéj komitywie z moskalami czas spędzających. Nie do nas sąd należy, ale do nas należy podawanie faktów, na które świat cały patrzy. Wspominając téż o faktach powyższych, nie dajemy sądu, o osobach, ani téż chcemy ubliżyć zgromadzeniu kapucynów, najlepiéj zasłużonemu w kościele, słusznie czczonemu i uwielbianemu przez naszą powszechność. Niema stada bez czarnéj owcy, więc szanowne zgromadzenie przebaczy nam te kilka słów o dwóch jego członkach.

W Koninie w więzieniu siedzi wiele ofiar p. Walewskiego z Mostek. Nałapał on dużo powstańców, bił ich sam i następnie oddawał Moskalom. Lęka się mieszkać we wsi swojéj i dla tego siedzi pomiędzy moskalami w Kole.

Dnia 23 Maja rozstrzelali moskale u nas w Koninie żołnierza, który był przy posłudze u Felkerzama, a w roku zeszłym udał się do powstania, gdzie zaraz po przybyciu prosił, żeby go przyjęto na łono kościoła katolickiego. Bił się mężnie w wielu potyczkach i był przykładem i nauką dla powstańców nieprzyzwyczajonych do służby żołnierskiej. Okryty ranami, wzięty został do niewoli moskiewskiéj i siedział w więzieniu Konińskiem sześć miesięcy. Felkerzam namawiał go, żeby wyrzekł się wiary katolickiéj a daruje mu życie, — odsunął pokusy z godnością i wytrwał jako prawdziwy wyznawca, budując tém swoich kolegów z powstania. Na plac śmierci śmiało postępował, przyprowadzili mu popa do spowiedzi, odepchnął go i zażądał księdza. Słowa jego przed śmiercią wypowiedziane, były: „Mam nadzieję, że Bóg mnie przyjmie do nieba, bo biłem się za jego świętą wiarę i wolność polaków, a przez pół roku gotowałem się do śmierci, więc z tą wiarą umieram.“ Pochowaliśmy tu ciało ś. p. Zielińskiéj. Zacna ta niewiasta, mając tu syna, który był jéj całą podporą, w więzieniu, przybyła z pod Warty prosić Felkerzama a uwolnienie go, lecz ten tygrys zbolałą i rozpłakaną matkę wyrzucić kazał za drzwi, gdzie ją skrzywdzili i poturbowali sołdaci. Udała się do Warszawy i stamtąd przywiosła rozkaz od Trepowa, uwolnienia jéj niewinnego syna. Gdy Felkerzam przyczytał pismo Trepowa, podarł je, powiedział, że syna nie uwolni, matkę powtórnie wyrzucić kazał za drzwi. Powróciwszy z téj wizyty, rozchorowała się nieszczęśliwa matka i jako ofiara narodowa, w kilka dni Bogu ducha oddała.

**Wiedeń,** 10 Czerwca.

Charakterystyką rozwoju konstytucyjnego w Austrji jest a b s o l u t n e rządzenie ministrów p o m i m o form zniesionych. Funkcjonują sejmy prowincjonalne, toczą się debaty w Radzie państwa, ale rezultat uchwał tych instytucji m u s i być odpowiedni myśli i woli rządowéj. Warto się z bliska przypatrzeć, jak się wzięto do rzeczy, by dojść do celu „rządzenia samowolnie obok form parlamentarnych.“ Najprzód uradzono jednostronne prawo wyborcze, które dzieląc okręgi wyborcze na grupy tak zestawione, by przeważał w nich element rządowi przychylny, ułatwiło urzędnikom wpływ w każdym okręgu na wybory posłów, a że *primus amor ab ego*, więc nie dziw, że w sejmach i radzie państwa biurokracja należycie jest reprezentowana.

Zadekretowano już po patencie z 20 Października 1860 kreację Izby panów. Członkowie tak dożywotni jak dziedziczni *ad hoc* mianowani, w $^{9}/_{10}$ częściach Niemcy, mają interes popierać ministerjum w konfliktach z reprezentacją narodową. Na wszelki przypadek jednak, gdyby czy sejm czy rada państwa udecydowały coś takiego, co ministrom się nie podoba, wtedy bez ogródki wypowiadają; że to lub owe prawo nie może być przedstawione do najwyższéj sankcji i sami pozostają daléj na swych posadach. W razie zaś gdyby opozycja sejmu podług zdania tych samych ministrów zadaleko się posunęła, natenczas rozwiążą Izbę, p r z y r z e k n ą zwołać nową reprezentację, i na t é m k o n i e c. Tak się stało z sejmem węgierskim który po rozwiązaniu miał być zwołany za 6 miesięcy, a już 6 razy tyle czasu upływa, a o zwołaniu sejmu nie słychać. Rozwiązali też sejm dalmatyński, galicyjski zaś kilkakrotnie był odraczany, nareszcie zamknięty; i to nazywa się stan normalny. W małéj nawet rzeczy wola ministerjalna góruje nad uchwałami reprezentacji krajowych. Jako przykład przytoczę rozprawy nad ustawą gminną. Rząd zaprowadzając formy konstytucji w Austrji, ogłosił szumnie, że przy każdéj prowincji rodzaj autonomii lokalnéj pozostanie. Bardzo naturalna, że zwyczaje, potrzeby, stopień oświaty, i inne czynniki socjalno-polityczne, w téj lub owéj prowincji usprawiedliwiają różnicę w urządzeniu gmin. Rząd na wszystkich sejmach wniósł swój projekt do „Gminnéj organizacji.“ Gdzie tę ustawę *en bloc* przyjęto, tam ministerjum postarało się o sankcję prawa. Gdzie zaś sejm poważył się zaprowadzić choćby najmniejszą zmianę, tam odmówiono zatwierdzenia uchwały sejmowéj. W ten sposób ministerjum konstytucyjne gospodaruje w Austrji, jak gdyby system dawny rządu był zatrzymany. Na zapytanie dla czego reprezentanci narodu zezwalają na taką procedurę i odgrywają stoicznie tak podrzędną rolę? łatwa odpowiedź.

Nie ma w praktyce środka przykrócenia samowoli doradzców korony (trzymając się drogi legalnéj) innego jak: n i e przyzwolenie na podwyżkę podatków i na zaciąganie długów państwa czyli nowych pożyczek.

Ta atrybucja należy do rady państwa w Wiedniu. Skład zaś téj korporacji jest taki, że urzędnicy, profesorowie, nie płacący podatków, ale pobierający płacę z kas publicznych, i ludzie niewykształceni i nie znający języka, w którym się rozprawy toczą, tak z Galicji jak i Bukowiny, stanowią w i ę k s z o ś ć Izby, a tem samem ten jedyny środek skuteczny, w p r a k t y c e nie egzystuje.

Że przy takiem funkcjonowaniu maszyny konstytucyjnéj, i przy takiem ścieśnianiu systematycznem swobód politycznych, konstytucja lutowa straciła zupełnie siłę atrakcji, nie potrzeba dowodzić, ale tem się tłumaczy, dla czego (niemówiąc o Włochach) ani Węgrzy ani Kroaci nie spieszą się z partycypacją swoją w obradach reprezentacji państwowéj. Dotąd téż nie słychać nic o zmianie dyspozycji anti-reichsrathowéj w obu tych krajach. Nie raz w Wiedniu dał się słyszyć głos zwiastujący jakoby zmianę w usposobieniach Węgrów. Pierwszy dygnitarz korony węgierskiéj tak zwany „Hofkanzler“ hr. Herman Zichy przemówił publicznie w duchu jedności polityczno-administracyjnéj Austrji.

Było to przy toaście wśród bankietu na cześć burmistrza wiedeńskiego (doktora Zelinki) wyprawionego, jak kanclerz węgierski zabrał głos, i wypowiedział swoje zdanie, że łączność Węgier z Austrją jest najwyższą myślą wszystkich przyjaciół ojczyzny, i że Węgrzy powinni przybyć do Wiednia i wziąć udział w obradach reichsrathu, i zakończył nadzieją, że to się stanie. Nie mówił wprawdzie, co, i jak wyperswaduje Węgrom, żeby porzucili swą dawną, a przyjęli nową, oktrojowaną konstytucję, i czy ma jaką partję za sobą w kraju? ale zyskał oklaski ogólne zgromadzonych bankietantów i ów znany dyplomata *in partibus infidelium*, Kuranda odpowiedział na tę mowę w duchu mistyfikacyjnym, jak na redaktora dziennika centralistycznego przystało. Manifestacja ta między urzędnikami nowéj ery, a urzędnikiem szkoły bachowskiéj, która do pierwszéj podobna jak dwie krople wody, umówiona, miała na celu dowieść, że harmonja najzupełniejsza panuje między kanclerzem nadwornym węgierskim a ministrem stanu austrjackim; a przytém n a i w n y m, z których się po większéj części składało zgromadzenie, okazać, że nowy kanclerz przemawia w imieniu Węgier, że więc Węgrzy zmienili swoje przekonanie *in politicis.* Cała rzecz nie ma wielkiéj wagi politycznéj, ale okazuje i dowodzi, jak każda władza faktyczna ma różne sposoby, obałamucenia opinji publicznéj.

Władza faktyczna stara się także, żeby młode wzrastające pokolenie nie wydawało dużo ludzi myślących, i żeby większość nie potrafiła z łatwością rozróżnić co białe a co czarne. Rząd moskiewski w tym kierunku może za wzór posłużyć. *Vaterland* robi wyciąg z k a t e c h i z m u o c z c i c e s a r z a z dzieła H u g h 'a F o r b e s „Polska i obowiązki cywilizacji zachodniéj.“ Katechizm ten jest książką elementarną dla dzieci polskich na Litwie i Rusi, redagowany w duchu mongolskim, nakazuje i naucza ślepego posłuszeństwa dla cara, knuta i wszystkich moskiewskich władców, a na poparcie świętości tych dogmatów odwołuje się na przykład Chrystusa P. i jego Apostołów, któszy dali się męczyć i zabijać; ale nigdy rewolucji nie robili b o t o g r z e c h.

Widoczna tendencja, żeby tych co wyrośli więzić, katować, deportować; a tych co mają rosnąć, wychować na Moskalów — i żeby Polaków qua takich wytępić.

*Monde* cytuje pisany w swoim czasie list do p. Ségur, (wydawcy *Décade Historique*) przez naszego Kościuszkę, w którym ten wielki i rozumny patriota protestuje, jakoby powiedział padając ranny z konia

---

jąc się na swój ideał, dochody swoje obracali za młodu na stroje i bachanalje, na starość na zabezpieczenie sobie niezależności, a górując nad urzędnikami polskimi, brali im z przed nosa posady, gratyfikacje, nie gardząc rozumie się i dochodami, nie bezpośrednio z kasy skarbu Królestwa wpływającemi.

Dzisiejszy redaktor Dziennika Powszechnego należy do téj właśnie kategorji. Przedewszystkiem chciał on się odznaczyć, a więc będąc jeszcze podsekretarzem w dawnéj Radzie Stanu i przytem gramotnym człowiekiem, podjął się bezpłatnego wykładu historji rosyjskiéj w gimnazjum, gdzie dotąd (w roku 1838) taż historja wykładaną była łącznie z polską, po polsku. — Mrowie wstrętu i przerażenia przejęło młodzież na widok tego człowieka, z jego krótko ostrzyżoną głową, złotemi okularami i rozdętemi nodrzami i z tym petersburskim akcentem, tak złowrogim dla ucha polskiego. Cóż dopiero, kiedy w akcencie tym zaraz na jednéj z pierwszych lekcji, usłyszano przekąsy z religji Rzymsko-Katolickiéj i poniewieranie duchem dziejów polskich! Wstręt przejął młodzież do téj nauki i do nauczyciela, p. Pawliszczew spostrzegł to i obawiając się, ażeby nie pośliznął się w obec rządu, oświadczył uczniom, że choćby który turbował się o promocję do wyższéj klasy, a będzie umiał doskonale jego przedmiot, to, — jeżeli on ma tu jakiekolwiek znaczenie (po moskiewsku — wiesy), dopomoże mu do uzyskania promocji. A że miał w i e s y, to było widocznem, bo dumny swoją misją, nadawał sobie ton względem dyrektora, na inspektora patrzał z góry, a profesorów nawet nie raczył zauważyć; uczniowie widzieli to dobrze i jaki taki, niepewny promocji, porzucał inne przedmioty, a rwał się do historji rosyjskiéj, ażeby nie zostać na drugi rok w tejże saméj klasie. Kiedy tym sposobem przy ogólnym egzaminie próba się udała, odtąd wprowadzono historję rosyjską do wszystkich szkół, przeznaczając jako książkę wykładową słynną historję Ustrjałowa, którą p. Pawliszczew do użytku skrócił i przerobił tak, że wkrótce, ze względu na tolerancją religijną, którą wówczas moskale jeszcze niby zachowywali, poodbierano wszystkie na raz egzemplarze téj książki od uczniów i księgarzy, i czarną masą, powykreślano wyrażenia, ubliżające Kościołowi Katolickiemu. Pan Pawliszczew zbyt gorączkowo wziął się widać do rzeczy.

Uczenie to historji rosyjskiéj, było istnem błazeństwem. Dzieci nasze, mające się niby przez to przerabiać na Moskali, drwiły i z książki i z nauczyciela, śmiały się, gromadnie wracając ze szkoły, z wyrażeń moskiewskiego autora, nabrzękłych kłamstwem w ocenianiu stosunków Moskwy do Polski; ale musiały recytować je na pamięć, bo to było nieodzownym warunkiem promocji. Moskwa więc tem swojem rozporządzeniem, zrobiła właśnie jak ten, co to w piętę mierzył, a w nos uderzył. Chciała uczących się zmienić w Moskali, zniechęcić do własnego kraju, tymczasem przez ten bezecnie głupi przymus zapychania głowy fałszami, jeszcze większą wzbudziła nienawiść, we wzrastającem zaledwie pokoleniu. Nim się na widowni oświaty szkolnéj ukazał p. Pawliszczew, jako twórca uczenia tendencyjnego historji moskiewskiéj, młodzież szkolna jakoś nie była zatruwana moskiewszczyzną, nie uczuwała w szkole przynajmniéj, przyczyn wstrętu i rozdrażnieaia, a lekcje języka rosyjskiego, jako języka, odbywały się dosyć obojętnie, bez wzburzenia ze strony uczniów, gdyż nauczyciele mieli dosyć taktu, aby przedmiotu swego nie uczynić ohydnym. P. Pawliszczew gorliwością swą i podszczuwaniem rządu, do coraz większego rozszerzania moskiewszczyzny w szkołach, najdrobniejszą młodzież zamienił w rewolucjonistów, młodzież bolała w sercu nad poniżaniem polskości, nabierała wstrętu do szkół, gdzie głos Moskali coraz więcéj przeważał. Cóż znowu dziać się musiało, kiedy p. Pawliszczew przysłużył się szkołom, napisaniem historji polskiéj po rosyjsku, dla zastosowania jéj do szkół! Nie wiem gdzie znajduje się porządny człowiek, którybу już nawet ze względów na stanowisko naukowe, na podobnem bluźnierstwie, mógł położyć nazwisko swoje. Nie wiem gdzie się znajduje rząd, któryby takiego środka używał do propagandy swoich interesów w kraju podbitym. — Jeżeli uczenie historji moskiewskiéj po moskiewsku, jeżeli wykład innych przedmiotów coraz częściéj po moskiewsku odbywany, drażnił i dzieci i rodziców, toć uczenie po moskiewsku historji polskiéj i to napisanéj w sposób zakrwawiający serce Polaka, musiało dopełnić miary oburzenia. Notujemy ten fakt, jako jeden z żywiołów, które gromadzone po trochu przez trzydzieści lat, odrazu rykiem wulkanicznym odezwały się w pamiętnym dniu 27 Lutego. Tacy to wierni złużalcy moskiewscy, jak p. Pawłiszczew, postawili rząd moskiewski w położeniu, z którego nie mógł już wyjść inacéj, tylko drogą najstraszniejszych i zarazem najpodlejszych zbrodni, jakiemi dziś zadziwia świat i dziwić będzie jeszcze tysiące pokoleń. *(d. n.)*

pod Maciejowicami „Finis Poloniae“; dodaje słusznie, że nikt nie może przesądzać o przyszłości w sposób tak pozytywny i nieprawdziwy. Ségur w drugiém wydaniu swego dzieła o kampanji rosyjskiéj wypuścił tę drastyczną fikcję. Dodać tu wypada, że dziś od usiłowań i pojedynczych osób i ogółu, od opuszczenia rąk lub od wytrwałéj ciągłéj pracy — los Polski zależy. Z kraju donoszą, że znowu Austrjacy wydali Moskalom Lipskiego i Krutka. Powiadają, że posyłają Moskalom fotografję tych uwięzionych z Kongresówki, których podejrzywają o sprawowanie wyższych funkcji w organizacji narodowéj — i że tych postanowili wydawać Moskwie, których ta zażąda. Wydał téż rząd austrjacki rozporządzenie do wszystkich komór celnych, żeby uciekających przed prześladowaniami moskiewskiemi z Kongresówki nie wpuszczać do Galicji, tylko by ich zaraz gwałtem napędzać na powrót do Królestwa. Strony humanitarnéj nie potrzeba podnosić — ale wskazywać wypada ciągle przeciwność w oświadczeniach publicznych ministrów, którzy w każdém słowie prawią o uczuciach ludzkości, jakie ożywiają Austrję, a czynami władz. Rusini w Galicji w innem teraz jak dawniéj są usposobieniu dla Polaków i Moskalów. Świeccy młodsi uważają solidarność z nami za konieczną. Większość księży ruskich jest za *status quo* i za *„noli me tangere.“* Mniejszość ale z potężnym wpływem, pracuje w winnicy Pańskiéj w interesie Moskwy i schyzmy. Ich wpływowi i można powiedzieć powolności, a nawet częściowo pochwałom rządu austrjackiego (któremu momentalnie się zdawało, że antypolskie usposobienia nie drogo okupione tolerancją propagandy antyunickiéj), zawdzięczamy czysto rosyjskie i obrządkowo schyzmatyckie dążności młodego duchowieństwa g. k. w Galicji. W kilka lat skutek tych wpływów się okaże, skoro młodzi powoli zaczną osiadać na parafjach jako dusz pasterze.

Zagórskiego, aptekarza z Währing wypuścili z kryminału, był jak wiadomo oskarżony o jakieś przesyłki czy broni czy amunicji; ale widać że nie znaleźli dowodów kiedy go wypuścili — podobno zastrzegli sobie prawo dalszéj indagacji na wolnéj stopie — dotychczas i za kaucją nie chcieli go uwolnić. Mówią, że Austrja wszystkich internowanych wyśle za granicę — i że na to się zdecydował rząd austrjacki dopiero wtedy, jak na to Moskwa pozwoliła. Jeziorańskiego z Kufsteinu wypuścili — przynajmniéj tak dzienniki twierdzą.

Natomiast Rosja przyrzekła Austrji, że zbiegów przed rekrutacją wydadzą tak samo jak dezerterów, których Moskwa obowiązana podług kartek wydawać.

**Paryż,** 9 Czerwca.

(L.) Od kilku dni faktem najbardziéj zajmującym tutejszą publiczność jest zwycięztwo odniesione przez konia należycego do P. Delamare nad anglikami na niedzielnych wyścigach. Był tam z tego powodu wybuch patrjotyzmu francuzkiego skierowany przeciwko anglikom, krzyki, hurra i wiwaty bez końca. Drobny ten fakt dowodzi jak silna jest ciągle antypatja tych dwóch narodów, — a można znaleść podobną przyczynę nie jednego złego co się dziś dzieje w Europie, w téj nienawiści wzajemnéj, co tak w błahych jak i przy najważniejszych okazjach, objawia się i wybucha między dwoma najbardziéj ucywilizowanemi ludami świata.

Owe wyścigi i oczekiwana exekucja truciciela La Pommerais głównie zwracają uwagę publiczną: o polityce mało jest mowy, a o Polsce mało kto wspomina, jak gdybyśmy najszlachetniejszą krwią i tysiącem ofiar świadectwa życia nie dawali. Rok temu, tylko o Polsce wszędzie była mowa, dziś jakby umyślne milczenie.

Ta konspiracja milczenia najlepiéj okazuje się w przyjęciu jakiego doznała, piękna broszura Montalemberta. Ani jeden dziennik dotąd słowa o niéj nie powiedział, — sam nawet katolicki *Monde* milczy, bo dla niego autor broszury zanadto jest liberalny.

Duńska kwestja jak obecnie sądzą, widocznie pokojowo będzie załatwioną. To w każdym razie jest pewno, że wszyscy chcą uniknąć wojny, która wznowiona, rozszerzyć by się niezawodnie musiała. I Danja i państwa niemieckie zgodziły się w zasadzie na podział Szlezwigu i sprzeczają się tylko o linię podziału. Niemcy chcą zabrać jak najwięcéj, duńczycy jak najwięcéj zatrzymać. Państwa neutralne, mają zaproponować taką linję, któraby miarkowała obustronne pretensje, a bardzo prawdopodobnie na takiéj linji pośredniéj spór się zakończy. Wprawdzie Anglja żąda, aby Rendsburg nie był fortecą federalną, a Kiel portem wojennym. Niemcy na takie żądanie w żaden sposób zgodzić się nie chcą, Anglja zapewne i w téj kwestji odniesie znowu porażkę, bo Francja jej nie podtrzyma, a Moskwa choć tym razem jest za Anglją, to wojny o Kiel prowadzić nie będzie. W rezultacie wszystkiego, Danja ulegnie przemocy i sile, a moralnie zwycięzoną zostanie Anglja. Francja cieszy się z takiego obrotu rzeczy; zachowanie rządu francuzkiego wciąż bierne i trymfują tu niepomału z położenia w jakiem postawiła się Anglja. Niestety tryumf ten naszym się kosztem opłaca.

Moskiewskie organa nie omieszkają zapewne ogłaszać i podnosić taką wersję przemowy papiezkiéj jaką podała *Civilta Catolica*. Otóż cały przebieg téj sprawy jest następujący. Od początku roku bieżącego Moskwa robiła wszelkie usiłowania, aby skłonić papieża do potępienia powstania polskiego, ale bez żadnego skutku. Wtedy udała się o poparcie do Austrji, która związana będąc z Rosją przez stan oblężenia w Galicji, ofiarowała jéj chętnie swe usługi. Bach pracował bardzo usilnie w Marcu i Kwietniu, aby namówić papieża do wystąpienia przeciwko Polsce. Do niczego wszakże nie doprowadziły te starania, bo odpowiedziano mu na początku Kwietnia w Rzymie, że Papież nie tylko się przeciw Polsce nie oświadczy, ale przeciwnie pochwyci pierwszą sposobność, aby publicznie zgromić postępowanie Moskwy. Tak się też stało. Papież z przemową się pospieszył, z własnego wypowiedziawszy ją natchnienia. Wtedy Bach zaczął nastawać, aby oficjalnie zaprzeczono téj redakcji słów papiezkich, jaką podała *Patrie, Monde* i inne dzienniki. Po długich debatach, Antoneli ustąpił i kazał zamieścić w *Journal de Rome* krótką notę bezbarwną i osłabiającą całą przemowę. To wszelako ani Moskwy, ani Austrji jeszcze nie zadowolniło. Wzięto się na innego rodzaju manewra. Bach zaczął wystawiać, że chwila krytyczna dla papiestwa się zbliża, że papież chory i chylący się do grobu, że po jego śmierci piemontczycy wejdą do Rzymu, bo na Francję liczyć nie można, że zatem Watykanowi wiele zależyć powinno na przyjaźni Austrji, pracującéj gorliwie i porozumiewającéj się z państwami katolickiemi, mianowicie z Hiszpanią, nad oddaleniem niebezpieczeństwa i ocaleniem Papieża. Łatwo zrozumiano w Rzymie takowe przedstawienie rzeczy, więc Bach żądał w zamian pewnych i natychmiastowych usług. Wystawił on, że nie wystarcza blade zaprzeczenie owéj wersji słów papieskich jaka się rozeszła po Europie, ale że koniecznie potrzeba aby papież formalnie i wyraźnie oświaczył się przeciw rewolucji polskiéj. Pod takiem parciem ze strony Austrji Antonelli, objawił, że w żaden sposób nie może skłonić papieża do wystąpienia przeciwko powstaniu osobiście i publicznie, że Pius IX. nigdy do tego skłonić się nie da, że wszystko co on, Antonelli, zrobić może, jest zamieszczenie nowéj wersji w *Civilta Cattolica* z frazesem ganiącym powstanie polskie. Tak się też stało. Wiadomość jaką wam tu podaję zupełnie jest prawdziwą.

**Turyn.** 2 Czerwca.

(S. L.) Stan zdrowia Papieża ciągle jest przedmiotem rozmów i komentarzy politycznych. Wielu tu sądzi, że śmierć Ojca Swiętego będzie hasłem ostatniego rozwiązania kwestji rzymskiéj. Ale według wszelkiego podobieństwa, podobne nadzieje są złudzeniem, Włochy tyle tylko na zgonie Piusa IX zyskać mogą, że przynajmniéj cesarz Napoleon pozostając nadal w Rzymie, będzie musiał objawić swoją politykę w téj sprawie.

Mówią, że p. Sella dawny minister, pojechał z tajemną misją do Rzymu; nie wiemy czy ta pogłoska jest prawdziwą, ale to pewna, że p. Sella od kilku dni znikł nagle i nikt nie wie gdzie się obecnie znajduje.

Drugim przedmiotem powszechnego zajęcia jest komisja śledcza wyznaczona przez Izbę deputowanych, do wykrycia czy i jak dalece uzasadnione są pogłoski, zarzucające kilku deputowanym, że dostali ogromne summy za to, żeby popierali w Izbie oddanie kolei żelaznych południowych domowi p. Bastoggi, byłego ministra skarbu. Dotąd niewiadomo jaki będzie skutek prac téj komisji, zawsze jednak cześć należy się Izbie, która jednogłośnie postanowiła wybranie téj komisji, aby na żadnym deputowanym nie pozostał zarzut przekupstwa, jeśli na to nie zasłużył, albo żeby usunąć z Izby tego lub tych, względem których oskarżające ich wieści okazałyby się uzasadnionemi.

Położenie finansowe Włoch nie bardzo jest świetne; z raportu p. Minghethi okazuje się, że budżet roku 1863 przedstawia 255 milionów przewyżki wydatków nad dochodami, i że z ostatniéj pożyczki 200 milionów już prawie nic nie pozostało. Ale dla kraju tak bogatego jak Włochy, fakt podobny nie wiele ma znaczenia; może on spowodować chwilowe trudności ale szkodliwego wpływu na przyszłość nie wywrze. Wydatki są wielkie, utrzymanie 430 tysięcy wojska niezmiernie wiele kosztuje, ale to są ofiary niezbędnie potrzebne.

We wszystkich miastach przygotowują się do wspaniałego obchodu narodowego święta przypadającego w dniu 8 b. m. na pamiątkę tegoż dnia r. 1848, w którym konstytucja została nadaną Piemontowi przez Króla Karola Alberta. Szczęśliwy kraj, któremu wolno obchodzić pamiątkę tak radosnego wypadku. Bolesno wśród wolnego ludu pomyśleć o losie naszéj biednéj Polski.

Proklamacja jenerała Bosaka sprawiła tu powszechnie bardzo dobre wrażenie. Nazwisko tego dzielnego dowódcy jest tutaj bardzo popularnem i szanowanem; dzienniki często o nim wspominają z pochwałami, na które niewątpliwie zasłużył.

Komitet tutejszy „Wsparcia dla Polaków“ otrzymał w tych dniach 1000 fr. z Modeny a 200 z Como. Te ciągłe przysyłki pieniędzy z różnych miast włoskich, dowodzą, że lud włoski nie zapomina o Polsce i ubolewa nad jéj cierpieniami i że nie wahałby się ponieść dla niéj więcéj skuteczne ofiary, gdyby mu tylko rząd dał hasło.

## POLSKA.

Nadesłana nam z kraju odezwa jenerała Bosaka rozszerzona w prowincjach jego dowództwu podległych brzmi:

„Naczelnik Sił Zbrojnych Województwa Krakowskiego, Sandomirskiego — do Ludu!

Ludu, Bracia, Obywatele! Co Wam z rozkazu Rządu Narodowego w imieniu Jego, Narodu i w imieniu Obywateli dawnych właścicieli, powtórnie, przed trzema miesiącami przyrzekłem, to się już i spełnia.

Naszą siłą, wytrwałością i walką naszych walecznych oddziałów w obronie Ojczyzny występujących została nareszcie Moskwa zmuszoną wykonać wolę i prawo Rządu Narodowego ogłaszając wam darowiznę gruntów, czynszów i danin już Wam poprzednio w imieniu Narodu darowanych. Ale zuchwała Moskwa chciwością powodowana, za grunta i czynsze bezpłatnie Tobie Ludu przez Rząd Narodowy odstąpione, zamierzyła nałożyć okup, który jest tak wysoki jak poprzednie czynsze, — z rozkazu więc Rządu Narodowego oświadczam Ci, iż to się nie zgadza z jego wolą.

Gdyby nikczemna Moskwa jeszcze naszą ziemię tratujęca, chcąc się zbogacić przed ustąpieniem z Ojczyzny naszéj, opór stawić chciała, wówczas Rząd Narodowy do Ciebie Ludu odwoła się, i Twojéj siły zażąda, jako w imieniu Twojem działający. Wtenczas Rząd Narodowy poda Ci przezemnie hasło, i wtedy na to hasło wszyscy powstaniecie!

Wszyscy, jak jeden mąż dla wyjawienia woli naszéj i ażeby już krew braci naszych dłużéj się nie lała i aby już raz na zawsze skończyć z nienawistnym wrogiem!

Dla tego zaś, ażebyśmy w danéj chwili silnie i groźno przed wrogiem stanęli przestrzegam i nakazuję — niech się każdy przygotowuje i zaopatrzy w kosę, a na zawołanie wszyscy staniecie do boju, dawni zaś właściciele w szeregach z wami, lub na czele Waszem. Lecz również rozkazuję Ci Ludu, ażebyś bez hasła Rządu Narodowego, nie odważył się powstać gromadą, — tymczasem niechaj tylko ochotnicy do szeregów walczących idą!

Ludu! Rząd Narodowy przedwcześnie Cię nie powoła, ale powtarzam, bądźcie wszyscy gotowi, bo już zbliża się ta chwila zbawienia Ojczyzny naszéj i oswobodzenia Jéj od panowania moskiewskiego.

Dnia 30 Marca 1864 r.

Naczelnik Korpusu IIgo
(podp.) Obywatel, Jenerał **Bosak**.

— Murawiew-Wiszatiel, o którego skłonności do manifestacji już nie raz wspominaliśmy, w powrocie do Wilna pourządzał na każdéj stacji świetne dla siebie przyjęcia. Deputacje z chlebem i solą i z adresami go spotykały. Car jadący za granicę nie był tak świetnie przyjmowany jak jego krwawy jenerał. Murawiew zaćmił blask majestatu carskiego i stał się potęgą, z którą car rachować się już musi. Po gminach również wszędzie odbywają się manifestacje moskiewskie, uczty, nabożeństwa za Murawiewa, w których i imie cara jest wspominane. Wiadomo, że chłopi tak na Litwie jak i Białorusi nie znają zwyczajów i sposobów ucztowania wielkiego świata. Tymczasem zgromadzenia ich pod przewodnictwem oficerów i pośredników, opisywane są niby mityngi angielskie. Chłopi wznoszą toasta, o których nie słyszeli, i które nie są w ich zwyczaju. Te, jak i inne okoliczności najlepiéj sztuczność tych manifestacyjnych wynurzeń malują i przedstawiają je jako roboty z góry nakazane, według przepisanych form prowadzone. Kraj tymczasem jest zniszczony i wyludniony jak pustynia. Dwory na Litwie i Białorusi stoją pustkami, pola nie obsiane, żadnego życia, włościanie bez dawnéj wesołości, jakby przygnieceni wyrzutami sumienia za słaby opór Moskwie i intrydze stawiany, ponurzy, milczący, tylko gorliwiéj się modlą. Policja i wojsko starannie krzątają się nad wyniszczeniem wszystkiego co polskie, co szlachetne i wzniosłe, a pilnie wprowadzają moskiewską mowę, nawet między żmudzinami. Tymczasem deportacje nie ustają z Warszawy, z Wilna i z Dynaburga. Temi dniami więcéj niż tysiąc osób różnego wieku i stanu wywieziono. Kobiety wyższego wykształcenia w szarych z grubego sukna płaszczach, dziateczki małe przy matkach; wreszcie księża i cudzoziemcy pomiędzy niemi. Wszędzie smutek, płacz, a serce pęka z bólu na widok moskiewskiego pastwienia się. Na Litwie wydano rozkaz ażeby po wszystkich dworach odbyć rewizje bibliotek i zabrać wszystkie książki polskie, nawet naukowe i elementarze, zapieczętować i zamknąć tak żeby nigdzie jednéj polskiéj nie było książki. To już spełnia policja. Najwięcéj zabierają historyczne dzieła, żeby je zniszczyć. O wzbronieniu mówienia po polsku jest już dawniéj drukowany rozkaz w Wilnie.

— Dowódzca kosynierów Paweł Wiwylski ujęty przez moskali, okryty był ranami, które źle opatrzono. Przeniesiono go do więziennego szpitala na Pohulance w Wilnie, i tam po odbytéj amputacji skonał ten waleczny obrońca wolności.

— Oberpolicmajster Warszawski wydał rozkaz zrobienia najściślejszéj rewizji spisów ludności dla dowiedzenia się, które osoby za granice schroniły się od zemsty moskiewskiéj i ażeby osobom tym majątki skonfiskować.

— *Dziennik Powszechny* ogłasza nominacje kilku moskali do Komitetu Urządzającego w Królestwie Polskiem, jako to: Sergiusza Rzymskiego-Korsakowa, Mikołaja Kowalewskiego, Michały Rachmanowa i Isakowa. — Edward Flis znany członek komisji Śledczej w cytadeli, na którego tyle więźniowie skarżyli się, zanominowany został szefem biura Rady Głównéj Opiekuńczéj Zakładów Dobroczynnych. Otrzymali dymisje z powodu przetrzymania urlopów za granicą: Profesor prawa publicznego i administracji w Szkole Głównéj w Warszawie Henryk Wyziński i adjunkt do wykładu fizyki doświadczalnéj i geodozji w Szkole Głównéj i zarazem Starszy Adjunkt przy obserwatorjum astronomicznem Adam Prażmowski.

— *National-Ztg.* donosi, że w okolicy Warszawy ukazały się świeże oddziałki powstańcze. Mówią, że i na Litwie, tu i owdzie gromadki zbrojne przeciągają.

— *Dzienniki Pozn.* w korespondencji z Borowych Kujaw, przedstawia wzburzenie umysłów i chaos pomiędzy chłopami wywołany przez komisje włościań-

skie w strasznych barwach. Chłopi niszczą pola, łąki, nic nie robią, piją całe dnie po karczmach, chodzą pijani z kijami po wsiach, nikogo nie słuchają, nawet księży; usposobienie to komunikuje się i sąsiedniéj prowincji i wymaga szybkiego zaradzenia.

— Sąd Wojenny we Lwowie ogłasza znowuż ogromną liczbę wyroków wydanych w miesięcu Maju. Pomiędzy skazanymi czytamy nazwiska: Walerian Kozłowski z Chrzanowa lat 34, dzierżawca dóbr na 3 lata więzienia, za dowództwo powstańcami; Ludwina Zardzińska, Aniela Hillich, Felicja Wasilewska za udział w stowarzyszeniu Klaudji na 8 dni więzienia. Jan Pietruski z Rudy lat 51 dzierżawca dóbr na 1 rok więzienia za to, że był naczelnikiem narodowym powiatu; Feliks Minasowicz z Nikłowic 54 lat, mechanik na 1 rok więzienia za liwerowanie amunicji dla powstania; Bronisław Gergovich ze Lwowa l. 19, subjekt księgarski na 6 miesięcy więzienia jako ajent policji narodowéj; Edmund Jarocki z Lubelskiego l. 27 na 10 miesięcy, więzienia za to, że był kapitanem w powstaniu; Antoni Popownik włościanin z Dzikowa l. 50 na 2 miesiące; Michał Orłowski z Świerza 34 l. fryzyer na 1 rok więzienia jako członek organizacji powstańczéj; Ludwik Ostrowski 19 l. nauczyciel prywatny na 1 rok więzienia jako członek organizacji powstańczéj; Karol Widmann z Złoczowa, 45 l. literat na 1 rok więzienia; Ludwig Bogusławski emigrant 18 l. na 4 miesiące więzienia; Jozef Alwin Kunde 21 l. czeladnik zegarmistrzowski na 2 lata więzienia jako członek komisji uzbrajającéj; Władysław Gubrynowicz ze Lwowa 28 l., komisant księgarski z wliczeniem 6 miesięcznego więzienia na 6 miesięcy więzienia jako członek komisji uzbrajającéj; Filip Zucker z Brodow 24 l., doktorant praw, z wliczeniem 8 miesięcznego więzienia na 2 miesiące więzienia, jako członek komisji uzbrajającéj; Franciszek Zima z Opawy, 35 lat, emigrant, z wliczeniem 6 miesięcznego więzienia śledzczego na 6 miesięcy więzienia; Piótr Drzewiecki z Śniatyna, l. 22, uczeń gimnazjum, z wliczeniem 5 miesięcznego więzienia śledzczego na 7 miesięcy, jako ordynans narodowéj komendy placu; Teodor Gurgelewicz ze Lwowa, 49 l., majster rymarski, na 6 miesięcy więzenia jako liwerant przyborów wojskowych; Karol Sutter z Cieszyna, 23 lat, prowizor krawiecki na 2 m. więzienia. Za obrazę majestatu Cesarza skazani pomiędzy innymi: Wasyl Plekan, 50 lat, kmieć na 6 m. ciężkiego więzienia, Jan Tarnawski, 52 lat, wyrobnik ze Lwowa na 1 rok ciężkiego więzienia, Jankiel Maas ze Złoczowa na 2 mie. więzienia. Za gwałt publiczny skazani kmiecie: Wasyl Sajczuk na 3, Sylwester Gayda na 2, Fedko Krysa na 1 miesiąc więzienia. Na kije (20) za zbiegowisko skazany Abraham Netzer posługacz weselny. Za wystąpienie przeciwko austryackim zarządzeniom pomiędzy innymi skazani: Teodor Łysiak i Jan Łysiak proboszcze unjaccy na dwa dni aresztu i karę pieniężną; Michał Bratkowski na 10 kijów, Gustaw Kobessa na 15 kijów, Helena Jendrzejowska żebraczka na 2 miesiące więzienia, Marcelina Schejner na 3 dni aresztu, Wasyl Wołoszyn na 5 kijów, Rozalia Tomkowicz na 7 dni aresztu, Julia Ejtal na 14 dni aresztu, Teodor Nanowski na 20 kijów, Franciszck Kralik na 10 kijów, Lejb Hamm na 5 kijów, Andrzéj Płowiak na 10 rózg, Tomasz Płowiak na 15 rózg, Marja Makowska na 10 rózg, Szlojme Blum na 15 kijów, Michał Zajączkowski na 10 kijów. Za przestępstwa prasowe: Alexander Vogel, drukarz, prócz zakazu rozszerzenia poematu „Z głębi duszy“ na 14 dni aresztu, Andrzej Kostkiewicz z Jasła, litograf, prócz zniszczenia pisma List otwarty na 8 dni aresztu. W ogóle Sąd Wojenny we Lwowie wydał w miesiącu Maju 150 wyroków, z których niektóre były uniewinniające, inne niepomiernie surowe lub barbarzyńskie jak o tem wszystkie wyroki na kije zaświadczają.

— Jakiś żyd z Żytomierza, który się nazwał moskiewskim, napisał artykuł, w którym powiada, że żydzi są bardzo dobrzy moskale i niepopierali powstania. Moskale nie wierzą temu zapewnieniu i odpowiadają żydowi (Nr. 113 Mosk. Wied.) co następuje: „Zapytamy pana moskiewskiego żyda, czy był chociaż jeden wypadek przez całe polskie powstanie, ażeby tutejsi żydzi odstawili policji chociaż jednego buntownika, owszem, kiedy chłopi przywozili do Żytomierza ujętych powstańców, to żydzi zwracali się do prowadzących partje powstańców chłopów i łajali ich i wyzywali, nazywając ich hadiukami (żmijami).“ Pokazuje się, że nawet berdyczowska dyplomacja na nic się niezdała. Troskliwy moskiewski żyd o interesa swoich współwyznawców, osmarowywał ich brudami moskiewskiemi, ale napróżno, bo i moskale nie uwierzyli, żeby żydzi byli podłymi i im służyli, — i żydzi za tę mądrość dyplomatyczną, którą chciał ich zniesławić, bynajmniéj nie są mu wdzięczni.

— Z Pleszewa piszą do *Dziennika Poznańskiego*: Wedle korespondenta tutejszego do *Pos. Ztg.* odbył się dnia wczorajszego proces publiczny przeciw ks. proboszczowi pleszewskiemu Bielawskiemu i 3 innym oskarżonym, których obrońcą był radca sprawiedliwości p. Leviseur. Zarzucono im, że brali udział w zbiegowisku, które w skutek przybycia kozaków dnia 1 Czerwca r. z. na targ do Pleszewa, powstało na ulicy Jarocińskiéj. Burmistrz znany p. Hautzinger twierdził bowiem, że oskarżeni nieposłuchali jego wezwania do rozejścia się. Gdy oskarżeni oświadczyli na zapytanie prezydującego, ze są niewinni, przystąpiono do wysłuchania p. Hautzingera, podczas czego zgromadzeni słuchacze niedwuznaczne dawali znaki oburzenia przeciw burmistrzowi. Ks. Bialowski miał także uskarżać się przed sądem na tendencyjne prześladowanie go przez p. Hautzingera, którego nieprzyjaźni osobistéj przypisywał wszystkie rozliczne skargi i śledztwa, do których go pociągano.

Po krótkiem ustąpieniu p. Hautzingera z sali obrad, gdy go napowrót przywołano, powstało podobno takie zamieszanie, ze wśród niego p. burmistrz otrzymawszy kilka kułaków, zażądał obrony od sądu. Uznano zatem, iż najlepiéj zrobi, jeżeli się sam oddali, co też uczynił. Prokurator wniósł o uwolnienie 3 oskarżonych, a skazanie obywatela Zygmunta Kosteckiego na 24 godzin aresztu. Obrońca p. Leviseur zabrawszy głos w świetnej mówie bronił oskarżonych, dowodził, że burmistrz Hautzinger nie postąpił wedle prawa, t. j. niewywoływał po trzykroć na miejscu zbiegowiska zawezwania do rozejścia się, tylko obchodząc tu i owdzie rozkaz ten wydawał i nie jest dowiedzionem, czy oskarżeni mogli go zrozumieć. Sąd uwolnił wszystkich 4 oskarżonych. *Posener Ztg.* dodaje: Rozprawy, które liczni słuchacze z natężoną śledzili uwagą, rzuciły niestety nie bardzo korzystne światło na stosunek burmistrza p. Hautzingera do pewnéj części tutejszego obywatelstwa. Sądząc z ogólnego wrażenia lepiej by było nie wytaczać śledztwa w téj sprawie, gdyż ono wywołało w Polakach to przekonanie, że je tylko nienawiści denuncjantów przeciw polskiéj narodowości przypisać należy.

Na tém posiedzeniu skazał sąd b. właściciela dobr Augusta Tilscha z Górnego Szląska na 9 miesięcy więzienia, ponieważ miał usiłować namówić 2 dragonów do przejścia do powstania w królestwie Polskiem. Skazanego zaś dawniéj miéjskiego wachmistrza Kautscha o obrazę majestatu na rok więzienia, na rozkaz sądu apelacyjnego uwolniono.

## Różne Wiadomości.

— Drugi konkurs obywatela Konstantego Zakrzewskiego:

W skutek ogłoszenia z Grudnia 1862 roku, nadesłano na ręce profesora Rzepeckiego w Poznaniu, cztery rękopisma, z pomiędzy których uwieńczoną została powieść „Anioł Pański,“ napisana przez bakałarza z Lwigroda. Stosownie do pierwotnéj myśli szanownego dawcy, dochód ze sprzedaży téj powieści otrzymany, obraca się niniejszem na drugą nagrodę — i to pod następnemi warunkami:

1. Do konkursu przyjmują się przedewszystkiem oryginalne, na tle obyczajowo lub historyczno narodowem, dla ludu lub młodzieży katolickiéj napisane powieści; nie wyklucza się jednakże i dzieł innéj, np. naukowej treści, byleby pożytecznie na lud i młodzież wpływać mogły i nie przekraczały ustawy drukowéj.

2. Manuskrypt pisany czytelnie, musi wystarczyć przynajmniéj na 120 lub 150 stron druku tego rodzaju, jaki znajduje się w powieści „Anioł Pański.“

3. Najpóźniejszy termin nadesłania prac, naznacza się na dzień 1 Października b. r.

4. Do każdego rękopismu ma być dodana koperta zapieczętowana, mieszcząca nazwisko i mieszkanie pisarza.

5. Autor powieści za najlepszą uznanéj, otrzyma 300 złp. i 100 egzemplarzy dziełka, za co zrzecze się wszelkich praw do pierwszego wydania. Autorom innych, nienagrodzonych powieści, obiecuje się, jeżeli będą dobre, pomoc w korzystnem spieniężeniu takowych, jak się to już przy pierwszym konkursie stało.

Prosząc wszystkie pisma polskie kraju i zagranicy, żeby ogłoszenie niniejsze w swoich kolumnach umieścić raczyły, oczekuje się jak najliczniejszych prac na ręce podpisanego, który na żądanie bliższych wiadomości udzieli.

Ks. Bażyński
Proboszcz kościoła parafji I.

Poznań, d. 8 Maja 1864 r.

## Przegląd Polityczny.

Na dziś zapowiedziane jest nowe posiedzenie konferencji, któréj członkowie przez te kilka dni przerwy, mieli drogą prywatnych porozumień starać się ułożyć zasady przyszłéj ugody. Na tych półurzędowych naradach prezydować miał pełnomocnik francuski.

*Indp. Belge* jak zwykle śpiewa piosnkę na temat nowego kroku do zgody, który uczynić miało ostatnie posiedzenie konferencji. Tymczasem dzienniki angielskie i francuskie zupełnie inaczéj wyrażają się w tym przedmiocie. Prasa londyńska przepełniona jest pessymistycznemi ocenianiami położenia, dzienniki francuskie mniéj są stanowczemi w tym względzie, ale za to świat finansowy paryski objawia wielką nieufność. Jako symptom bliskiego rozpoczęcia na nowo nieprzyjacielskich kroków, uważają udanie się 3ciéj dywizji floty austrjackiéj na morze północne, ruch wojsk sprzymierzonych w Księstwach i wojowniczy ton duńskich dzienników.

Jeszcze wprawdzie pozostaje dziewięć dni zawieszenia broni, ale też węzeł do rozwiązania jest teraz najtrudniejszy. Zasada podziału księstwa Szlezwickiego została niby przyjętą, ale zdaje się że przynajmniéj Danja uczyniła to w przypuszczeniu, że Niemcy nie zgodzą się na pozostawienie jej téj części księstwa, której ona odstąpić nie chce za żadną cenę, a nie przypuszczając żeby ją do tego mocarstwa neutralne zmusić chciały. Jakoż Francja, któréj reprezentant na posiedzeniu d. 6 bm. zachował zupełne milczenie, napomyka wyraźnie, że w kwestji linji demarkacyjnej ustąpienie sprawiedliwie powinno nastąpić ze strony Niemiec, które się i tak powiększają, nie zaś ze strony Danji, która pozwala się obciąć i która przez to samo wzbudza sympatję.

Tymczasem nie można także zaprzeczyć, że krwawe ofiary jakie państwa niemieckie poniosły na polu bitwy, nakazują im domagać się rzeczywistych korzyści. Dla Niemiec, jako Rzeszy, oddzielenie i ukonstytuowanie w państwo niezawisłe, prawdziwie niemieckich terytorjów, zostających pod berłem duńskiém, byłoby dostateczną kompensatą; ale inaczéj rzecz się ma z Prusami, które jako państwo politycznie rozumne, nie dla ludu holsztyńskiego i szlezwickiego, ani dla jakiejś tam zasady, wystąpiły do walki, ale dla własnego wzrostu siły i wpływu w Niemczech. Wszystkie zwycięztwa odniesione w wojnie z Danją, stałyby się klęskami gdyby rezultat konferencji nie pozwalał Prusom osiedlić się z swoim garnizonem w Rendsburgu jako twierdzy związkowéj i w Kiel jako w porcie niemieckim, a na to jak się zdaje, ani państwa neutralne, ani nawet Austrja zezwolić pewno, nie zechce, postrzegłszy się jeszcze może nie zapóźno że pracowała na korzyść swego niemieckiego rywala. Dziś możemy przypuścić, że z dziewięciu szans pokoju, któreśmy wczoraj liczyli, można przynajmniej jednę odliczyć, a pomieścić ją na stronie wojny. Jedność, to nie wiele, a jednak we wczorajszéj rachubie pokój był dziewięć razy pewniejszy niż wojna, dziś już stosunek jest tylko jak 4 do 1.

A jednak konferencja londyńska nietylko spodziewa się spełnić pomyślnie zamierzone dzieło, ale nawet już o nowém myśli. List bardzo poważnéj osoby z Bukaresztu donosi, że środek ciężkości konferencji konstantynopolitańskich w sprawie klasztorów w Rumunji, wkrótce się przeniesie do Londynu, ponieważ cesarz Napoleon miał przez swego pełnomocnika przedstawić wniosek, żeby po ukończeniu sprawy duńskiéj wzięto się natychmiast do sprawy księstw połączonych naddunajskich, i że większość reprezentantów zgromadzonych w Londynie skłonną jest przychylić się do tego wniosku.

Kto wie, czy tym sposobem nie uda się cesarzowi Francuzów dopiąć celu, który sobie w mowie 5 Listopada r. z. założył i pomimo odmowy wielkich mocarstw, wciągnąć je do kongresowego rozstrzygnienia rozmaitych bieżących kwestji europejskich.

Z tegoż samego źródła z Bukaresztu dowiadujemy się, że książe Kuza zamierzył uzyskać w Konstantynopolu dekret dziedzicznego tronu w połączonych księstwach, i że w tém, jak we wszystkich dotychczas czynach swego rządu, mieć będzie najczynniejsze poparcie ze strony cesarza Napoleona. Organa rządowe rumuńskie mówią o tém dość otwarcie i jeden z nich, *Buciumul*, postawił już jako dewizę, dziedzictwo tronu (*Ereditalca tronului*). Jakie kombinacje wymyślane są przez nowiniarzy co do następcy tronu po księciu Kuzie, który jak wiadomo nie ma potomstwa w prostéj linji, toby było zadługo wyliczać, dość że szereg ten zaczyna się od adoptowania księcia serbskiego, a kończy na ustąpieniu tronu księciu Napoleonowi.

Zdaje się także, że Książę Kuza nie będzie czekał na zebranie się Izb i prawo rolne ogłosi własną powagą, przyczem bojarowie jeszczeby najmniéj źle wyszli, bo bardzo słusznie przypuszczać można, że nowa Izba złożona z zaciętych przeciwników bojaryzmu, mogłaby książęcy projekt tego prawa uważać za niedość ostry i jeszcze go bardziéj obostrzyć. Teraz dopiero pokazuje się cała ważność Coup d'Etat. Bojarowie, obawiając się strasznéj nieprzyjaźni nowéj kmiecéj Izby, szukać będą opieki u rządu i staną się jego stronnikami. Zagranicą jeszcze sobie dotąd nie utworzono jasnego pojęcia o ostatnich wypadkach w Rumunji. Włosi szczególnie i francuzi nie mogą sobie wyobrazić, żeby wolność chłopów mogła doprowadzić do nadużycia. W tych dniach turyńskie towarzystwo nowolatyńskie, mające na celu pobratanie wszystkich plemion łacińskich, na wniosek profesora Begazzi Ruscalla wotowało adres winszujący dla Księcia Kuzy: „z powodu, że tenże przez prawo rolne i wyborcze wprowadził w swojem państwie równość stanów, i otworzył przystęp do parlamentu wszystkim klasom, przez co wolność stanie się dobrem wspólnem wszystkich.“

## Ostatnie Wiadomości.

Berlin, 13 Czerwca. Zapewniają tu, że na posiedzeniu konferencji londyńskiéj w d. 9 b. m. pełnomocnik rzeszy niemieckiéj bar. v. Beust wystąpił stanowczo z zasadą, że żadna część Szlezwigu nie może byó odstąpioną Duńczykom bez przyzwolenia ludności.

Berlin, 13 Czerwca. Prezes rady ministrów p. Bismarck przyjmował wczoraj deputację z Szlezwigu i następnie w obecności tutejszego posła rosyjskiego p. Oubril miał kilkogodzinną konferencję z przybyłym z Petersburga księciem Gorczakowem, poczem w południe nastąpiło długie posiedzenie rady ministrów. Wieczorem król przyjął prezesa gabinetu i ks. Gorczakowa i miał z niemi długą rozmowę. Książe Gorczaków jutro rano wyjeżdża w dalszą podróż do Kissingen. Dziś w południe będzie posiedzenie gabinetu w pałacu królewskim.

Berlin, 13 Czerwca (popołudniu). Król wyjedzie w sobotę do Karlsbadu, p. Bismarck późniéj tam pojedzie. Książe Fryderyk Karol wyjeżdża jutro z powrotem do głównéj kwatery.

Kopenhaga, 10 Czerwca. Według *Dagbladet* ambasador duński w Petersburgu, opuścił tę stolicę udając się do Kopenhagi z propozycją rządu moskiewskiego względem powrócenia Szlezwigu i Holsztynu tronowi duńskiemu i zachowania tym sposobem całości Danji.

Wiedeń, 12 Czerwca. Tutejsze dzienniki donoszą, że cesarz austrjacki udaje się do Kissingen w towarzystwie hr. Rechberg dla widzenia się z cesarzem Aleksandrem II. a następnie pojedzie do Karlsbadu gdzie zobaczy się z królem pruskim.

Mówią, że Moskwa zamyśla o zawarciu traktatu z Austrją i Prusami w celu wzajemnego poręczenia sobie posiadłości polskich.

Konstantynopol, 9 Czerwca. Koncentrowanie wojsk tureckich nad Dunajem zostało odwołane, skutkiem przybycia księcia Kuzy do naszéj stolicy.

Emigracja czerkiesów nie ustaje, ale wielka śmiertelność panuje między nimi.

Lipsk: Redaktor odpowiedzialny: **Aug. Fr. Peters.** — Nakładem **A. Wienbracka.** — Drukiem **A. Th. Engelhardta.**